

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM  
WYCHOWANIA DZIECI  
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

ORGAN TOWARZYSTWA  
WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

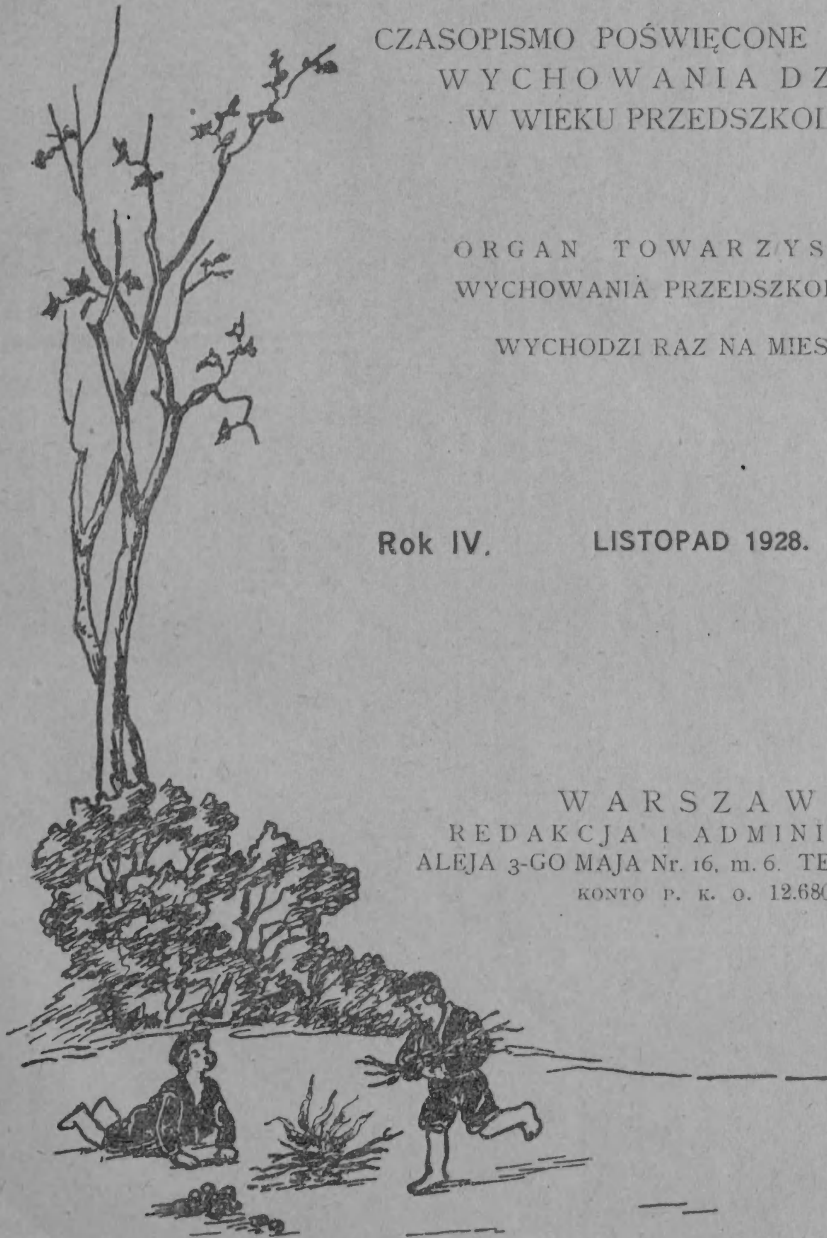
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

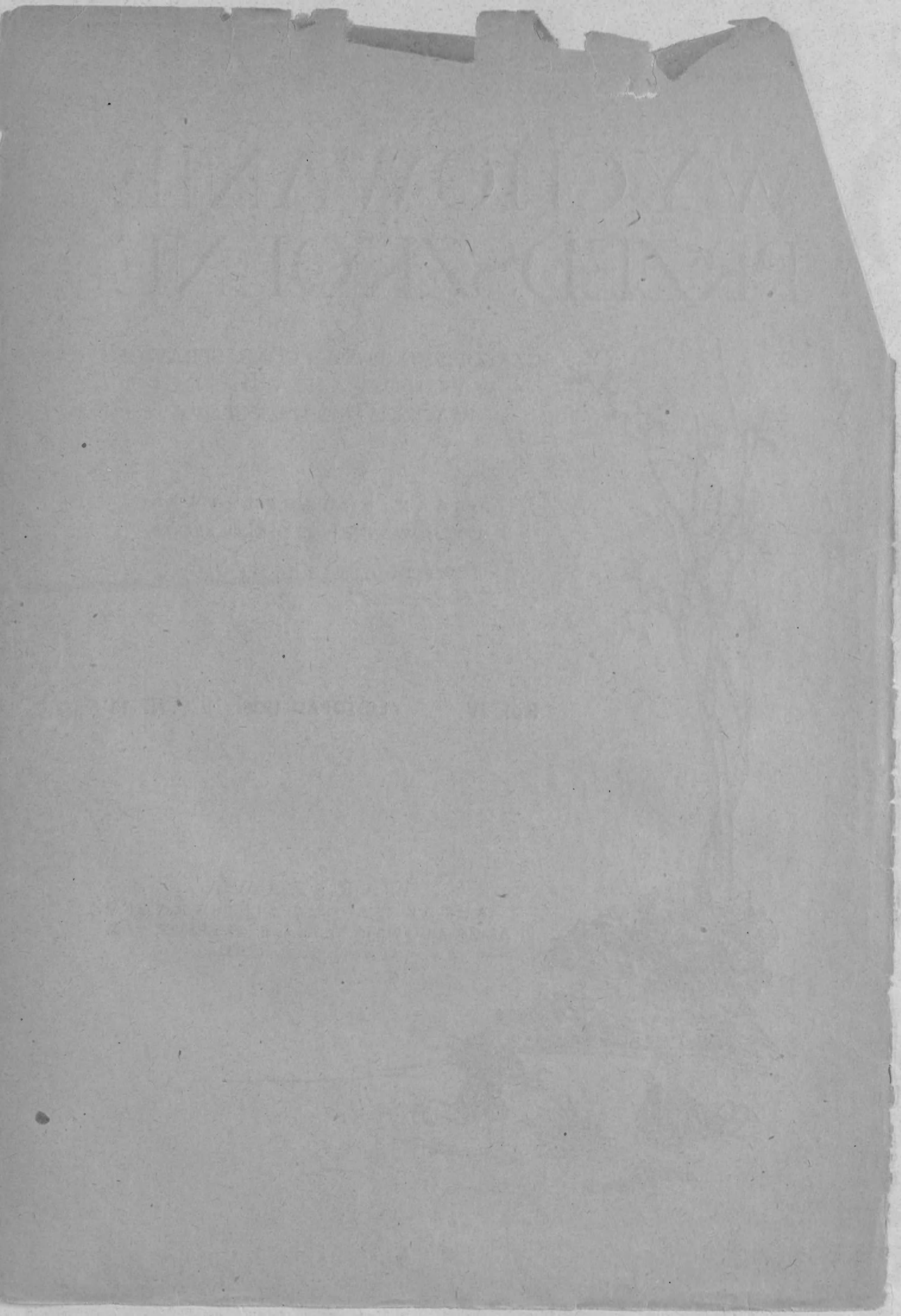
Rok IV.

LISTOPAD 1928.

№ 11

WARSZAWA  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. TELEFON 151-81  
KONTO P. K. O. 12.680.





## 11 LISTOPADA.

Dłgie lata niewoli przyzwyczały nas, że z każdego obchodu narodowego robiliśmy tragedję i dziś jeszcze najulubieńszym tematem uroczystości narodowej jest wspomnianie tej naszej strasznej przeszłości. My, starsi, nauczyliśmy się kochać Polskę cierpiącą i na jej wspomnieniu chcemy dziś budzić w dzieciach miłość Ojczyzny.

A tego nam robić nie wolno...

Polska dzisiejsza to jasna, radosna rzeczywistość. 11 listopada to rocznica dnia objęcia władzy w kraju przez nas samych, to narodziny tego państwa, które tak kochamy i które jest dla nas tak bliską rzeczywistością, że trudno uprzytomnić sobie, iż przed dziesięciu laty go nie było.

Nasze państwo dzisiejsze — to twórczy, zbiorowy wysilek całego narodu, to szybki postęp w doskonaleniu się, tak szybki, że niedługo wielu innym państwom przodować będziemy. Tak, jak Gdynia, mała rybacka wioseczka przed ośmiu zaledwie laty, staje się dziś jednym z największych portów Bałtyku i z dnia na dzień rośnie w naszych oczach, tak rośnie siła i potęga państwa Polskiego.

Nasze państwo dzisiejsze — to piękny, wielki kraj. To wielkie bogactwo urodzajnych pól, licznych kopalni i fabryk; to potężne szczyty Tatr, nieprzebyte puszcze i szumiące fale Bałtyku. Polska to wielki, piękny i bogaty kraj.

I jedno tylko mamy przed sobą zadanie, jeden cel naszego życia — pracować jak najlepiej dla swego państwa i szerzyć wśród innych ukochanie i radość tej pracy. I my, co od lat pracujemy na niwie społecznej, i te małe dzieci, co maszerują w papierowych kaszkietach, wszyscyśmy jednako zaciągnęli się w służbę tego sztandaru, na którym w czerwonym polu lśni Orzeł Biały. Ten Orzeł Biały to wyraz naszego największego ukochania.

---

## 11 LISTOPADA W PRZEDSZKOLU.

Chociaż w przedszkolu ma się do czynienia z dziećmi jeszcze bardzo małymi, to jednak, ze względu na ogólny radosny nastrój w kraju, powinno się dać dzieciom w przystępnej formie uświadomienie doniosłości chwili i przez dostarczenie pewnych wrażeń, utrwalenie jej w pamięci i sercu dziecka. Cała uroczystość nie może trwać długo, ze względu na wiek słuchaczy i brak możliwości skupienia ich uwagi przez czas dłuższy.

Współudział dzieci powinien się ograniczyć do odśpiewania Hymnu i wypowiedzenia wierszyków okolicznościowych przez dzieci starsze, resztę zaś programu ma wypełnić wychowawczyni.

Przygotowania do tej uroczystości mogą być tematem zajęć z dziećmi już na jakiś czas przed świętem. Wychowawczyni wykorzysta każdą sposobność, żeby zaznajomić dzieci z momentem historycznym, a jednocześnie w czasie roboty sztandaru rozbudzi w dzieciach uczucie czci i miłości dla niego.

### PROGRAM.

- 1) Wychowawczyni mówi dzieciom o znaczeniu Święta Wolności.
- 2) Hymn narodowy odśpiewają dzieci.
- 3) Wiersz do sztandaru wypowiedzą dzieci.

### DO SZTANDARU.

Wzleć wysoko ponad głowy,  
Nasz sztandarze purpurowy,  
Nas do swojej przytul chwały,  
Ukochany Orle biały!

Cześć Sztandarowi! Sztandarowi cześć!  
Nad nasze głowy musimy Cię wznieść!  
Pokazać Polsce, żeś ty sztandar nasz,  
A my Twój hufiec i Twoja straż.

*Konrad Chmielewski.*

- 4) Deklamacja wierszy okolicznościowych przez dzieci starsze.

### JAK KOCHAĆ OJCZYZNĘ.

Jak kochać Ojczyznę,  
To kochać serdecznie,  
Kochać całym sercem  
I kochać ją wiecznie.

Jak kochać Ojczyznę,  
To kochać pocziwie,  
I uczyć się pilnie,  
I żyć sprawiedliwie.

Jak kochać Ojczyznę,  
To więcej, niż siebie,  
I modlić się za nią  
Do Królowej w niebie.

*Jadwiga Strokowa.*

- 5) Przezrocza okolicznościowe, np. żołnierze z różnych organizacji wojskowych, walczących o niepodległość Polski, defilady wojsk.



## Z DZIEJÓW WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO W POLSCE.

W chwili, gdy cała Polska święci 10-lecie swej niepodległości, staje się niezbędny przegląd pracy i dorobku uzyskanego we wszelkich dziedzinach życia państwowego. Przegląd taki wykaże skalę wysiłków i zamiarów, powie o trudnościach, napotkanych przy realizowaniu zamierzeń, otworzy oczy społeczeństwa na ilość i jakość rzeczy dokonanych, przedewszystkiem zaś wskaże, co w najbliższej przyszłości dokonane być powinno.

Dziedzina oświatowo-wychowawcza, obok ekonomicznej, zajmuje pierwszorzędne miejsce. Trudno sobie wyobrazić, aby jedna bez drugiej mogła istnieć. Byt państwa współczesnego ściśle się wiąże z dobrobytem i stanem kulturalnym ogółu ludności. Im wyżej zaś ludność będzie stała pod względem wiedzy i kultury, tem lepiej i trwalej potrafi budować całokształt swego życia i bytu. W związku z tem, w okresie ubiegłego dziesięciolecia, wysunięto na plan pierwszy hasła, dotyczące szkoły powszechnej i szkolnictwa zawodowego. Obowiązek nauczania powszechnego znalazł trwałe podstawy w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i przedewszystkiem zaabsorbował Państwowe Władze Oświatowe.

Akcja powyższa z natury rzeczy wymaga dłuższego okresu czasu dla całkowitego zrealizowania. Jest to tem bardziej zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę stan ekonomiczny kraju w dobie powojennej i wszelkie, niezmiernie ciężkie warunki, w jakich Polska tworzyła i tworzy swoje istnienie mocarstwowe.

Tem się też daje tłumaczyć, iż niektóre inne zagadnienia oświatowe dotychczas nie zostały ujęte w określone ramy i przepisy.

Tymczasem życie domaga się zażośćuczynienia rozmaitym jego potrzebom. Do takich zagadnień należy sprawa wychowania przedszkolnego.

Zasadniczo podporządkowane Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego,—Wychowanie przedszkolne istniało jednak dotychczas, jako akcja społeczna, uzależniona od dobrej woli, stanu finansowego i zrozumienia ze strony poszczególnych jednostek, lub grup, posiadających władzę administracyjną. To też historia wychowania przedszkolnego w okresie ubiegłych lat 10 nie tworzy linii stałego rozwoju, lecz załamuje się i opada w zależności od przeżyć ekonomicznych w kraju, by potem jednak znów się dźwignąć i już wytrwale dążyć w kierunku rozwojowym. Najwymowniej świadczą o tem dane cyfrowe.

A więc pierwsze lata Polski Niepodległej: 1918—19. Liczba przedszkoli, wykazana w statystyce M. W. R. i O. P. stanowi — 1089. Są to jeszcze zakłady przeważnie o typie dawnych ochron, gromadzących dzieci rozmaitego wieku. Przeważa jednak wiek przedszkolny. Następnie rok 1919—20. Liczba zakładów, obejmujących wyłącznie wiek przedszkolny, zarejestrowana w Wydziale Wychowania Przedszkolnego M. W. R. i O. P. — wynosi 1146. Liczba ta z bardzo nieznacznymi odchyleniami utrzymuje się w ciągu następnych paru lat,

później jednak zaczyna się gwałtownie kurczyć, opadając w r. 1925 poniżej 800. Jest to rezultat akcji oszczędnościowej, prowadzonej przede wszystkim po linii najmniejszego oporu i stosowanej do przedszkoli tam, gdzie zrozumienie potrzeby wychowania przedszkolnego miało kruche podstawy. Bo jednak  $\frac{2}{3}$  poprzedniej ilości przedszkoli pozostały i przetrwały najcięższy okres ekonomiczny. I znowu następuje zwrot ku zwiększeniu ilości zakładów wychowania przedszkolnego. Oficjalne dane statystyczne za rok szkolny 1926—27 podają liczbę 1185, a w następnym roku 1927—28 liczba ta dosięga już 1566. Bieżący rok szkolny przyniesie dalsze wzmoczenie akcji przedszkolnej, z rozmaitych bowiem dzielnic kraju nadejdą wiadomości o nowopowstających instytucjach wychowania przedszkolnego. Dla ścisłości jednak wypada zaznaczyć, iż nie jest to jeszcze akcja równomiernie obejmująca kraj. Jest ona w dalszym ciągu uzależniona od poglądów i zrozumienia osobistego władz lokalnych, co przy zestawieniu cyfrowym z poszczególnych części Polski, daje rezultaty wręcz niewspółmierne. W akcji tej przodują liczbowo województwa: śląskie, poznańskie, kieleckie. Z pośród

miast największą ilość przedszkoli posiada Warszawa, która obecną liczbę 57 zamierza powiększyć do 150 przy uwzględnieniu budowy specjalnie pomyślanych gmachów, urządzeń, umeblowania. W b. r. szkolnym zostaną wykonane 3 pomieszczenia przedszkolne. Budowa 3 nowych jest zapoczątkowana.

W miarę rozwoju sieci przedszkoli w kraju oraz stałego postępu w ich organizacji i metodach pedagogicznych, społeczeństwo zaczyna coraz lepiej uświadamiać sobie potrzebę i wartość akcji przedszkolnej. Staje się też coraz wyraźniejsze, iż przedszkole stanowi fundament, który jest zdolny do dźwignięcia szkoły powszechnej na wyższy szczebel. Oczywiście przy warunku, iż przedszkole będzie należycie zorganizowane i prowadzone. Do tego zaś jest niezbędne ramowe ujęcie sprawy przez Oświatowe Władze Państwowe tak pod względem budynków i urządzeń, jak też planów zajęć i metod.

U wstępu do nowego dziesięciolecia Niepodległej Polski wychowanie przedszkolne powinno być objęte ustawą, która pokieruje odpowiednio akcją społeczną i samorządową i ułatwi jej szczytne zadanie.

Z. Żukiewiczowa.

## O PRACY NAD SOBĄ.

Wszyscy wychowawcy spotykają się w swej pracy zawodowej z mnóstwem trudności, każdy dzień niemal stawia przed nimi nowe zagadnienia. Zagadnienia te i trudności są zwykle natury praktycznej: co zrobić z dzieckiem, które kłamie, które psuje inne, wymyka się

z pod naszego wpływu wychowawczego? Albo: co postanowić, gdy dziecko jest głodne, krzywdzone, narażone na zły wpływ otoczenia?

Takie trudności wymagają pośpiechu, czasem natychmiastowej decyzji wychowawcy, w każdym razie wymaga-

ją żywej, rozumnej jego reakcji. To też wychowawca pracuje i wyczerpa siły, by sprostać zadaniom i nieraz godzinami rozmyśla nad tem, jak życie dzieciom zorganizować, umilić i jak dzieci przygotować do tego, by jutrzejsze swe życie chciały i umiały czynić lepszym i miłszym. Są chwile szczęścia, kiedy nam pod czaszką błyskają nowe myśli, zbawcze, jedyne i — dla dzieci pożyteczne; są okresy, w których czujemy odpływ siły i wiary w skuteczność naszej pracy i w nasze zdolności wychowawcze. Niewątpliwie: owe chwile serdecznej troski, godziny rozmyślań nad zdobytymi doświadczeniami i nad możliwościami na przyszłość, należy uważać za chwile, w których wychowawca pracuje nad sobą. Nie tylko te: pracuje nad sobą i wtedy, kiedy — mimo zmęczenia i zdenerwowania — wydobywa z siebie tyle równej i spokojnej energii, że dzieci nią opanowuje i krzepi, i wtedy też, kiedy — w bezinteresownym zapamiętaniu się — zapomina o sobie — dla dzieci.

Mimo to, często najlepsi nawet wychowawcy nie są zadowoleni z siebie. Niezadowolenie występuje zwłaszcza silnie w momentach, kiedy rozważamy, ile to lat minęło od skończenia szkoły, a jak stosunkowo niewiele posunęła się naprzód sprawa naszego wykształcenia umysłowego i wyrobienia wewnętrznego. Wtedy też budzi się w nas moc wyrzutów, gdy słyszymy o nowych poglądach, o nowych uzasadnieniach choćby starych prawd i błyskiem przejasnym pojmujemy, jaką to ogromną drogę przebywa myśl ludzka w każdym niemal roku, lub — gdy dowiadujemy się o nieprawdopodobnych poprostu wysił-

kach jednostek, podejmowanych np. dla ulżenia ludzkiej niedoli.

„A ja co?“ — ten głos skargi i pytania, który w nas odzywa się wtedy, jest głosem każdej ludzkiej duszy. Każdy bowiem ma pęd wrodzony, pragnienie doskonalenia się i potrzebę szacunku samego siebie obok potrzeby poczucia, że jest przydatny społecznie — komuś potrzebny \*). Ten głos zmusza nas do pogłębienia pracy nad samym sobą, do wydobywania z siebie wysiłku — większego niż dotąd.

*By się praca nad sobą powiodła, trzeba mieć silne i trwałe ukochania, one bowiem są źródłem siły i wyższego duchowego napięcia. Trzeba kochać swój cel, a nadto do życia i ludzi mieć ogólne życzliwe nastawienie, mieć czujność człowieka szczerze zainteresowanego.*

Każdy z nas ma swoje ukochania — i to jest wielkie szczęście. By jednak uczucia w nas nie osłabły — trzeba je podtrzymywać, one wymagają pielęgnacji. Dam przykład. Polskę kochamy wszyscy, ale — gdy przez cały szereg miesięcy nic nowego o Polsce się nie dowiadujemy, ani — ile robi w dziedzinie opieki społecznej, jakie wydaje ustawy, ile nowych myśli dorzuca do zasobów kultury europejskiej, ani — jak osusza bagna Polesia, jak uczy lud oszczędzać, jak tępi nadużycia... jeśli przez czas dłuższy nie bierzemy udziału — choćby myślowego — w zmaganiach się Polski z twardą rzeczywistością — coś

\*) Instynktownie wyczuwają to dzieci: jedna dziewczynka 4 $\frac{1}{2}$  letnia, nie mogąc usunąć psa, który jej przeszkadzał w zabawie, zwróciła się do niego ze zdaniem: „Idź ty, psie, taki.. taki niepotrzebny!”

w nas zaczyna stygnąć. I może się zdarzyć, że przy nas zaczną krytykować wolny rozwój szkolnictwa u nas, czy zły jakoby system podatkowy, a my nie znajdziemy żadnego argumentu obrony, tylko—opowiemy parę szczegółów, które mają być smutną ilustracją szerzących się krzywd i zepsucia ogólnego \*). I czasem Polska — do której uczucia nie podtrzymywaliśmy przez szereg miesięcy — staje się nam odrobinę dalszą i odczuwamy mniej silną potrzebę pracy dla niej.

Podobnie ma się sprawa z ukochaniem dziecka. O żywość tego uczucia też dbać trzeba, nie pozwolić osłabnąć zainteresowaniom. Nie mamy siły sami ciągle obserwować dzieci? Już zaczyna nas nużyć monotonia? Męczy nas, gorsza od monotonii, tylekroć drażniąca jaskrawość psychiki dziecięcej?

Jeśli jest tak, zawierzmy innym — takim, którzy obdarzeni są większym, niż my, entuzjazmem i patrząc na dziecko, wykrywają w niem nowe, nieznane drogi jego rozwoju.

Wiadomość o jakimś dotąd nam nieznanym prawie rozwoju dziecka podtrzymuje i ożywia w nas miłość do dziecka, która w szarzyźnie życia, w monotonii trudności może stracić dużo ze swego blasku i już nie tak gorąco zagrzewa do nowych prób i do radosnych ofiar.

Tu dotknęliśmy sprawy poznawania, w szczególności sprawy czytania książek: *Poznanie nie tylko bogaci nasz umysł i zapala do dalszej pracy, ale także pogłębia nasze ukochania.*

\*) Wielki Anglik Burke przestrzega, by „o błędach własnego Państwa mówić delikatnie, jak o ranach swego ojca”.

Idącą wielką rocznicę 10-lecia niepodległości Polski należy uczcić zbliżeniem się do Polski. Trzeba zorjentować się w tempie jej życia, w udziale jej „w wyścigu żelaza, krwi i pracy” — a pogłębi się nasze przywiązanie do niej. Silniej wytryśnie to źródło siły i ofiar, jakim jest miłość Ojczyzny.

Pracować też trzeba stale nad poznawaniem nowych książek o dziecku: o jego duszy, o zdrowiu, o jego potrzebach. Na szczęście — literatura polska tego przedmiotu rośnie: mamy książki oryginalne i tłumaczenia nowych dzieł.

Ogromnem utrudnieniem w pracy nad sobą jest smutek i płynący z niego brak wiary w siebie. Musimy nie dać się smutkowi! Są chwile, może całe tygodnie, kiedy pragniemy radości, przyjemności — tylko się nam po nie ręki nie chce wyciągać, czekamy, aż same przyjdą. Tymczasem pamiętajmy: „...radość nas nie szuka, lecz my szukamy jej — oto jest nauka, mędrsza nad mędrców księgi“ ( Staff: „Wino miłości“) — *Radość przychodzi do tego, kto idzie jej naprzeciw!* Więc idźmy! *A radość mieszka w zmęczonych ruchem fizycznym mięśniach, przychodzi do nas na dalekich przechadzkach, wraz z szumem lasu i promieniami dalekiego, zachodzącego słońca.*

*Razem z radosnym zmęczeniem wchodzi w nas wiara w siebie.* Poczucie, że „potrafię“, „dam radę“. Nie wolno dać zamrzeć temu poczuciu. W momentach radosnego przebywania przestrzeżeni, w czasie spaceru i w czasie gier sportowych — krzepną w nas siły; to są chwile naszego treningu. Gdyby ten trening podtrzymywać, a życie ułożyć regularnie i higienicznie... zobaczyliby-



śmy, jak bardzo *wzrasta w nas odwaga wobec przeciwności życiowych, jak maleje lęk przed trudem, który leży na drodze do spełnienia naszych celów.*

Ale to jeszcze nie koniec. Dawniej krzepiono odwagę w sobie w taki sposób, że ludzie, pracujący nad sobą, dobrowolnie odmawiali sobie pewnych godziwych przyjemności, a wybierali przykrości, aby się do nich przyzwyczaić, aby się przekonać, że potrafią znieść rzeczy przykre i pozbyć się miłych. Uważano, że człowiek, który dobrowolnie to uczynić potrafi, zachowa się też dzielnie i nie złamie się wobec trudności życia. Sposobem tym (zwie się on ascezą chrześcijańską) wiele jednostek osiągnęło wysoki poziom moralny. Możeby i dziś spróbować tego sposobu?

A obok tego wszystkiego *w pracy nad sobą trzeba jeszcze dwóch czynników: naszego postanowienia pracy i wyboru celu przewodniego.*

Mówią niektórzy (Fr. W. Foerster: *Lebensführung*), że życie człowieka współczesnego nie dlatego jest pełne wahań i nierówności, że człowiek ten jest gorszy, niż dawniejszy, lecz dlatego, że — nie postanawia. Boi się swoich własnych postanowień, woli czekać,

aż go „okoliczności“ skłonią do „jakięś“ działania. Tymczasem *trzeba postanawiać*, postanawiać w sposób określony — jasno i bezkompromisowo. Np. trzeba się zdecydować: „dążę do jak największej prawdomówności, o faktach będę mówić to tylko, co wiem na pewno“, albo „pracę zawodową będę spełniać dokładnie, terminowo i rzetelnie“. Takie określone postanowienia człowieka wiążą. Tworzą w nim — jeśli można powiedzieć obrazowo — elementy jego psychicznego kośćca.

A wybierając cel przewodni, trzeba dobrze uważać, czy cel ten ma dostateczne zadatki trwałości, by mógł przetrwać zwykle przypadki życiowe. Zwyczaj — trzeba pamiętać — cele ogólne mają zadatki większej trwałości, niż cele szczegółowe. A potem — tylko taki cel wytrzyma próbę życia, który budzi w nas żywe, gorące uczucia.

Nie tworzą te myśli, rzucone tutaj, żadnej całości. Mają pobudzić do myślenia, obudzić ocenę, może krytykę... Chcę pomóc w pracy nad sobą tym, co — ciągle dając — sami muszą wyżyć wszystkie siły do owocnego dawania. Chcę pomóc — wychowawcom.

*M. Uklejska.*

## WYJDŹMY Z MURÓW.

Gdyby w tem realnem życiu istniała jaka dobra wróżka, taka jak w bajkach, które opowiadamy dzieciom, to niewątpliwie zamieniłaby na pewien okres czasu nas wszystkich, którzy zajmujemy się wychowywaniem, w małe dzieci. Mieilibyśmy wtedy możliwość stwierdzenia na sobie, o ile dobre i słuszne są nasze metody wychowawcze.

Niestety, wróżek niema, parlamenty dzieci też nie istnieją i musimy szukać innych dróg, aby zdać sobie sprawę, czy dobrze kierujemy wychowaniem naszych najmłodszych. Szukać będziemy tej odpowiedzi w wynikach naszej pracy i w stosunku dzieci do niej. Dawniej dziecko do lat siedmiu wychowywało się przeważnie samo, bądź otoczone

zbyt kownymi zabawkami, bądź też zostawione samopas w nędznej suterynie, czy na ulicy. Dziś dla dobra dziecka mamy przedszkola i sądzimy słusznie, że jesteśmy na właściwej drodze. Ale wyprowadźmy dzieci z przedszkola na spacer i pozwólmy im spojrzeć przez sztachety na pokryte murawą boiska, gdzie ustawione będą przyrządy do zabaw dla dzieci, lub na sztuczną plażę, gdzie można robić babki z piasku i budować tunele. Dzieciom zaiskrzą się oczy i zaczną prosić na pewno: „Chodźmy tam, tam tak przyjemnie...“ I na pewno niejedna nauczycielka zaprowadzi wtedy dzieci do owego wynarzonego ogrodu, inna jednak pomyśli sobie, że w programie dnia ma przecież jeszcze wyplatanki z papieru i zawróci dzieci do szkoły. Ogród zostanie pusty, a marzenia dzieci niespełnione...

A przecież program zajęć przedszkolnych nie jest taką rzeczą świętą i niearuszalną. Celem naszym nie jest nauczanie dziecka wyplatank czy lepienia z gliny, ale osiągnięcie rozwoju umysłowego, normalnego i fizycznego dziecka przez jego samodzielną pracę. I robienie babek z piasku, czy łażenie po drabinkach może dać niemniejsze rezultaty wychowawcze, niż inny program, dotąd w danym przedszkolu wypełniany.

Zrozumieli to Amerykanie, budując swoje ogrody dla dzieci, które zamiast w salach, spędzają tam nieraz cały swój

czas. Ogród taki wygląda bardzo prosto: boisko, pokryte murawą, kilka metrów kwadratowych piasku i czasem jeszcze płytka sadzawka do brodzenia oraz huśtawki, pochylinie do zjeżdżania i kilka innych przyrządów.

Tworzenie takich ogrodów u nas nie jest rzeczą trudną, na przestrzeni bowiem jednego hektara może się bawić kilkaset dzieci. Trzeba tylko tę pracę zacząć. Trzeba raz powiedzieć sobie, że dla dzieci konieczny jest ruch na świeżem powietrzu, konieczne jest słońce i możliwość jak najbardziej swobodnej zabawy. Gry ruchowe, czy zabawa na jakichś przyrządach wyrobią w dziecku zręczność, śmiałość i odwagę — te cechy, które nabyć można jedynie przez ćwiczenia cielesne. Każda niemal gra wnosi pewien moment walki, walki z przeszkodami — dziecko hartuje się, fizycznie i duchowo, rozwijając w sobie energię i samodzielność, a tracąc niedołęstwo i nieśmiałość. Z tego, w jaki sposób dziecko rzuca piłką, możemy powiedzieć wiele o jego charakterze, a postępy, które czyni w grach, będą świadczyły o rozwoju nowych czynników w tym charakterze.

To też, jeżeli naprawdę chcemy wychować nasze dzieci na zdrowych, dzielnych ludzi, pozwólmy im jak najwięcej czasu spędzać na świeżem powietrzu i bawić się swobodnie.

*L. Prażmowska.*

## UKŁADANKA Z PATYCZKÓW.

Patyczki przygotowuje zawczasu z patyku, lub też cienkiej trzciny, wierzbi-  
ny, gałązek, drzewa, opalonych zapalek  
i t. p. Potną patyczki na kawałki różnej

długości, np. czworakiej. Najdłuższe  
20 cm, krótsze 15 cm, jeszcze krótsze  
10 cm i najkrótsze 5 cm. (Miara dłu-  
gości może być zwiększana lub zmniej-

szana w powyższej proporcji). Następnie, o ile to będzie możliwe, pomaluje każdy komplet patyczków na kilka barw, np. siedem: białą, czarną, złotą, czerwoną, niebieską, zieloną i brązową. Tak przygotowany materiał ułożę w pudełku czy pudełkach odpowiednio do długości, a można też i barw.

Oczywiście, układanka nasza jest zajęciem, zabawą. Dzieci dowolnie obierają sobie tematy, układają, co chcą i jak chcą. Tym razem chcę popatrzeć jak dzieci składają formy, jak spostrzegają proporcje. Barwa w tej zabawie rysunkowej jest uzupełnieniem, a właściwiej zaznaczeniem konturowem, linjowem, jaki ma być cały przedmiot, czy jakaś płaszczyzna przedmiotu. Dlatego też układankę patyczkową zaliczam do zabaw estetycznych rysunkowych, umożliwiających dzieciom małym w przedszkolach wypowiedzenie się w sposób najbardziej prosty a jednak czytelny dla dziecka i otoczenia.

— Proszę pani, jaką śliczną dziewczynkę ułożyła Wandzia, ale bez głowy, dorzucą Cześ. Proszę pani, czy będę mogła głowę wyciąć z papieru i przyłożyć? — pyta Wandzia. A czy nie można ułożyć z patyczków? Można, ale nie będzie okrągła. Proszę, Wandziu, oto patyczki, które możesz łamać dowolnie i spróbuj z nich ułożyć główkę okrągłą dla swojej dziewczynki. Po kilku minutach widzę, że Wandzia nie tylko ułożyła głowę z drobno połamanych patyczków, ale zrobiła oczy, nos i buzię. Korzystanie z główek gotowych, wycinanych najczęściej z żurnali, uważam za niedobre dla dzieci, gdyż wprowadza to następnie w rysunku manierę, jak również zagłusza i zakrywa ujęcie indywidualne głowy

człowieka czy innego stworzenia w rysunku dziecka.

Proszę pani, czy można ułożyć gwiazdkę? a wóz drabiniasty? a żołnierza na koniu? Proszę bardzo, moje dzieci, układajcie wszystko, co wam się podoba. Przed każdym dzieckiem widzę co innego: tu domek, płot, drzewka, tam drabinka, a nawet studnia i most i t. p. Zauważam, że niektóre dzieci powtarzają te same tematy, np. domki, czy drzewka. Zosiu, twoje drzewko jest ładne, ale czy nie zechciałabyś ułożyć coś innego? Kiedy ja nie umiem. A co chciałabyś ułożyć? Laleczkę! Proszę, idź do Wandzi i zobacz jaką laleczkę ułożyła. W tej prawie chwili słyszę głos. Jakżeś ty to zrobiła, Wandziu? A popatrz. Zosia, wróciwszy na swe miejsce, zaczyna pośpiesznie układać lalkę po swojemu, jak umie, ale robi już coś innego, już nie drzewko. Czy gdybym zamiast Zosię posyłać do Wandzi, sama siadła przy niej i ułożyła laleczkę, czy popełniłabym błąd pedagogiczny? Zosia układa, naśladowując wzór Wandzi, lecz mozoli się, poprawia, bo układa własnym sposobem. Gdyby Zosia nie mogła ułożyć wzoru, wówczas dopiero siadając przy niej i wolno składając patyczek po patyczku, pokażę, jak można ułożyć laleczkę. Mojem zdaniem, teoria naśladownictwa w metodzie pedagogicznej ma o tyle rację bytu, o ile dziecko samo z siebie ją chwyta, ale bez przesady, ze strony wychowawczyni, którą często drażni niższy stopień rozwoju umysłowego Kazi czy Wacia i przy każdej sposobności pokazuje „uczy“, a właściwie mechanizuje oko i rękę, daje szablon do kopjowania. Stąd niewielka korzyść dla rozwoju dziecka, ale ucie-

cha i ciągle: „proszę pani, ja nie umiem, pani mi pokaże“. Otóż to ostatnie staje się przyzwyczajeniem, męczącym dla wychowawczyni, bo zazwyczaj jest żarliwym w gromadkach dzieci. Rozlewnia ich myśl i impuls samodzielnego tworzenia.

Już, proszę pani, i ja, i ja też już skończyłem. Proszę dzieci grzecznie obejrzeć roboty na innych stołach, a potem każde mi powie, co mu się najbardziej podobało. Dzieci swobodnie, głośno wypowiadają swoje uwagi i spostrzeżenia. Najlepiej znają człowieka, chociaż nie przechodzą obojętnie obok dysproporcji innych kształtów. Najbardziej jednak lubią ruch i dlatego ważniejszą jest dla nich rzecz, czy piesek biegnie, aniżeli czy ma za krótkie nogi. Chcąc dzieciom udostępnić odtwarzanie ruchu, przeprowadzam stopniowanie w układance, a mianowicie. Dzieci młodsze dostają patyczki dłuższe i zaznaczają ruch prostolinijnie bez załamań w kończynach (łokcie, kolana), a więc stoi — to pozycja kończyn pionowa, leży — pozioma, idzie—ukośna, rozkrok, biegnie — silny rozkrok. Dzieciom starszym daję patyczki krótsze podwójne, by mogły załamywać odpowiednio ruch w kolanach czy łokciach, a nawet stopach i rękach. Uważam też układankę patyczkową za najlepszą zabawę spostrzegania ruchu i odtwarzania go przez dziecko w sposób — patyczkowy — kreskowy, jak chce widzieć w rysunku Prang i naśladowcy jego metody w róż-

nych krajach (Bobby Clessme, Hayemans). Dają oni dzieciom gotowe szablony do naśladowania, do kopjowania, powiedziałabym, co w zasadzie psuje samodzielną obserwację i indywidualne ujęcie formy przez samo dziecko. Trzeba już w przedszkolu pobudzać zainteresowanie ruchem, wprowadzając gry, zabawy i zabawki ruchowe i ruchome, a w następstwie dając dzieciom jako materiał rysunkowy patyczki, czy kredę do ręki, a otrzymamy sylwetki w ruchu w miarę lat coraz doskonalsze w formie i proporcji. Przykład dobrze i dużo rysującej wychowawczyni jest najlepszą metodą dla oka i ręki.

Ogólne zachwyty dzieci zwracają się w kierunku stolika Władzia, na którym leży zręcznie ułożony z patyczków maszerujący żołnierz z karabinem na ramieniu. Idzie dużym krokiem marszowym, nogę lewą sztywno podniósł naprzód, wyprężył się, jak na paradzie. Po tym widoku dzieci nagle okazują wielką chęć rysowania na tablicach żołnierzy. Proszę bardzo. Czyż muszę dodać, że różnorodność ujęcia, zainteresowań, obserwacji i uzdolnień wykazuje się w tych rysunkach szczerze, prawdziwie i naiwnie, bez jednostajności i monotoności a nawet karykaturalności poddawanych szablonów rysunkowych. Układankę patyczkową kończymy marszem albo zabawą, śpiewając piosnkę o żołnierzu.

Z. J. Raczyńska-Skalska.



## EGZAMIN DZIECI DOKONANY W „OGRÓDKU DZIECIĘCYM” W WIEDNIU.

Dr. Simon na wykładach swoich dla wychowawczyń w Paryżu (Kursy im. Pauliny Kergomard) wprowadził do pedagogiki nowoczesnej potrzebę egzaminu dzieci w przedszkolach. Specjalnie w tym celu ułożył testy. Podajemy tu przykład takiego egzaminu w przedszkolu wiedeńskim, w którym posługiwano się wskazówkami dr. Simona.

### *Lista egzaminacyjna.*

Imię dziecka.

Wiek.

Czas przebywania w przedszkolu.

Zajęcie ojca i matki.

1. Nie należy dzieciom testów objaśniać i nie można nic do nich dodawać.

2. Każda rozsądna odpowiedź powinna być uważana za dobrą, bez względu na formę językową lub sposoby, jakich dziecko użyje.

### *Rozpoznawanie kontrastów.*

1. Należy pokazać dziecku przedmioty, które tworzyć będą kontrast. Pytania powinny być zadawane według przykładu: Ta piłka jest duża, a ta jest...

II. Dwie piłki, duże...? 2. Dwa palce, grube...? 3. Dwa ołówki, nie zaostrome...? 4. Dwa kijki, długie...? 5. Dwa pudełka, okrągłe...? 6. Dwa bochenki chleba, miękkie...? 7. Dwie tasienki, wąskie...? 8. Dwa kamienie, duże...? 9. Dwa kawałki papieru, gładkie...? 10. Chodzić, stąpać głośno...? 11. Dwa ręczniki, czyste...? 12. Dwa ciężary, ciężkie...? 13. Dwa stoły, wy-

sokie...? 14. Dwie szklanki, napełnione...? 15. Dwie wstążki tego samego koloru, jasne...? 16. Dwie gąbki, mokre...? 17. Zabawka wiatrak, poruszany ręką, wolno...? 18. Kawałki tektury kolorowej, ile...? 19. Jestem stary, a ty jesteś...? 20. Dwie lalki, brzydkie...?

### *II. Dziesięć przerw (w tekście) dopełnić według Ebbinghaus'a.*

Stuchając czytania, dziecko powinno dopełnić słowa, których brakuje:

Zyli sobie raz jednego ojciec i...  
Mieli dwoje..., chłopczyka i... Małgorzatka była jeszcze mała, ale Janek był już...  
Co rano Jaś pierwszy zrywał się...  
Magdzia nie lubiła wstawać wcześniej, była... Z tego powodu miała śniadanie zawsze... i matka się... Jaś zjadał śniadanie zawsze... i szybko...

### *III. Sześć liczb do powtórzenia.*

5, 12, 24, 246,  $\frac{2}{3}$ , 999.

### *IV. Wymienić sześć rzemiosł lub zajęć.*

1. Kto szyje ubranie?
2. Kto wypieka chleb?
3. Kto buduje domy?
4. Kto strzyże włosy?
5. Kto roznosi listy?
6. Kto leczy ludzi?

### *V. Wymienić materiał, z czego przedmiot zrobiony.*

1. Z czego jest stół zrobiony?
2. Okno?
3. Półmisek?
4. Buciki?
5. Sukienka?
6. Mur?

*VI. Wymienić osiem kontrastów z pamięci.*

1. W lecie jest gorąco, w zimie jest...
2. Olbrzym jest duży, karzeł...
3. Napełniony koszyk jest ciężki, koszyk pusty...
4. Rano słońce wstaje, wieczorem...
5. Ten, kto ma dużo pieniędzy, jest bogaty, kto posiada mało...
6. Zielone jabłko jest kwaśne, jabłko dojrzałe jest....
7. Gdy deszcz pada, ulica jest mokra; kiedy słońce świeci, jest ona....
8. W dzień jest jasno, w nocy...

*VII. Dziesięć barw do rozpoznania.*

Przedmioty, które podajemy dzieciom, powinny być zupełnie te same, jak np. wstążki, paski papieru: 1) czerwony, 2) biały, 3) niebieski, 4) żółty, 5) zielony, 6) popielaty, 7) brązowy, 8) czarny, 9) fioletowy, 10) pomarańczowy.

*VIII. Nazwać dwanaście czynności.*

Pokazać dziecku jakiś ruch lub jakąś czynność, polecić dziecku powtórzyć, zapytując: Co robisz?

Uderzać, pić, chodzić, biegać, skakać, dzwonić, szyć, grozić, rzucać, podnieść, otworzyć, zamknąć.

*IX. Określić 25 słów coraz trudniejszych.*

Wymienić cechy charakterystyczne. Nie należy wymagać definicji przedmiotu. Każda odpowiedź, która dowodzi, że dziecko zna ów przedmiot, będzie wystarczającą.

1) ubranie, 2) łóżko, 3) zegar, 4) szafa, 5) okno, 6) krzesło, 7) igła, 8) kufer, 9) lejek, 10) kałamarz, 11) lustro, 12) lampa, 13) termometr, 14) schody, 15) dom, 16) dach, 17) drabina, 18) książka, 19) ołówek, 20) drzewo, 21) ptak, 22) lokomotywa, 23) łąka, 24) most, 25) śnieg.

*Helena Goldbaum*  
tłum. M. W.

(Przyp. tłum.). Stosując badania psychiczne podług danego tematu, trzeba mieć na względzie nie tylko wiek dziecka, ale i środowisko, z którego dzieci pochodzą. Powinno się więc robić to z pewną ostrożnością, szczególnie niektóre punkty, jak np. p. III i IX mogą nie dać dodatnich wyników, a jednak nie być wskaźnikiem niedostatecznego rozwoju dziecka.

## CZĘŚĆ PRAKTYCZNA.

### O ŚWIĘTYM MARCINIE.

Święty Marcin był jeszcze bardzo młody, kiedy został żołnierzem.

Nie był bogaty, ale choć miał niewiele, rad był każdemu dopomóc i jak mógł, czy dobrą radą, czy pieniędzmi wspomagał zawsze biednych, smutnych

albo bezradnych. Wieczorem, wróciwszy do swego namiotu, zwykle wybierał najciemniejszy kąt, gdzie mu nikt nie przeszkadzał i długo a gorąco się modlił.

Oto co się raz przydarzyło temu liściowemu żołnierzycowi: Zima była

bardzo sroga. Św. Marcin wracał konno z dalekiej podróży do swojego obozu. Noc go zaskoczyła ciemna, a mroźna okrutnie. Śnieg, padając przez cały dzień, zawalił obficie drogi i pola, a teraz, porywany silnym wiatrem, tworzył ogromne zasy. Jedzie żołnierz Marcin, a siwka swego pogania i w płaszcz się przed zimnem dojmującym otula. Wtem na rozstaju dróg konik siwy się szarpnął i w bok, w pole zestraszony uskokczył. Napróżno Marcin do powrotu na drogę go nakłania. Zwierzę drży przerażone, uszami strzyże i brnie w śniegu coraz głębiej.

Zeskoczył młodzieniec z siodła, by konia na twardą drogę wyprowadzić. Zaledwie wyszedł przed słup przydrożny, a tu coś się niezdarnie w zaspie śniegu porusza. Człowiek jakiś, nagi prawie do młodzieńca podchodzi i o ratunek prosi. Zasmucił się Marcin, gdyż nie wiedział, jak biedakowi pomóc. A tu głos od zimna dygocący, ledwie zrozumiały bełkocze: „W imię Chrystusa zlituj się nade mną“.

Chwilkę tylko namyślał się młodzieniec: ściągnął z ramion swój jedyny płaszcz, a rozpołowiwszy go — jedną

połą nędzarza okrył, drugą sam się, jak mógł, otulił.

Dzień już był jasny, gdy Marcin, niedostatecznie płaszczem osłonięty, skostniały z zimna do obozu przybył.

Następnej nocy, śpiąc smacznie w namiocie, miał dziwny sen. Zdawało mu się, że jedzie tak jak wczoraj, ale ta droga jakoś inaczej wygląda. Dojeżdża do rozstajnych dróg, gdzie słup z napisem stoi, a tu naraz zbliża się do niego jakaś cudna postać w połę jego płaszczka otulona, wyciąga promienistą dłoń i błogosławiąc mu, cudnym cichym głosem mówi: „Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“ (objaśnić owe słowa).

Ocknął się Marcin ze snu tak dziwnego, rozradowany i z silnym postanowieniem w duszy.

— O, Panie mój, Tobie jedynie chcę służyć na wieki.

I odtąd jeszcze lepszym stał się dla braci-ludzi, jeszcze goręcej przejmował się cudzą niedolą, jeszcze dzielniejszym był żołnierzem Bożym.

W. M.

## MATERJAŁ DO ROZMÓW: WIATR.

Byłam sama w domu, a z zewnątrz dochodził mnie silny odgłos z poza drzwi, jakby wychodzący z zamka. Co to było?

— Głos wiatru. Czy słyszałyście odgłosy wiatru? Tak, na ulicy, w lesie, w stodole, nawet w mieszkaniu. Czy głos wiatru jest zawsze jednakowy?

— Nie, im silniejszy wiatr, tem le-

piej go słyszymy i wydaje się nam, że wiatr wyje, szumi, klaszcze, huczy, trzaska. (Wykorzystać dzień wietrzny, aby dzieci poznały się z rodzajami wiatru).

*Skutki wiatru.* Czy możemy poznać, że jest wiatr, nie słysząc go? Owszem: wiatr porywa na ulicy liście i źdźbła suche, podnosi tumany kurzu; lekki wie-

trzyk mile muska skórę naszej twarzy, włosy. Mocny wiatr smaga i pali lub ziębi nam policzki, uszy i nogi, chwieje konarami drzew, pędzi szybko chmury i dym po niebie, podnosi szumiące fale na morzu. Może wyrwać niezamknięte okna z ram, połamać gałęzie, zerwać strzechy i dachówki z domostw. Jaką

trzeba przybrać postawę, aby oprzeć się podmuchom silnego wiatru, aby iść pod wiatr?

(Niech dzieci zilustrują to znakiem).  
Zabawa w czasie pogody wietrznej — latawce. Kto umie zrobić latawca?

Z. Chucka.

## W I A T R.

(Wiersz, który wychowawczyni wypowie dzieciom po rozmowie o wietrze).  
Ej, ty wicherze, wicherze młody,  
Siądźże ze mną u gospody  
I powiedz mi, przyjacieleu,  
Do jakiego dążysz celu?

— Dziecię lube, nie mam czasu!

Muszę pędzić hen, do lasu.

Puść mnie w drogę, puść, pachole,

Muszę tuman pognać w pole.

Spójrz, co pracy dookoła!

Trzeba posiać trawy, zioła,

Trzeba spędzić chmur nawały,

Żeby ziemi deszczu dały. —

Mówią wszyscy, żeś ladaco,

Że figielki twoją pracą.

— Tak, pracuję i figluję,

Ale nigdy nie próżnuję.

Suszę chusty świeżo prane,

Strącę gniazdo źle usłane.

Prawda, czasem i dokuczę,

Ale często i nauczę.

Nocą szumią trawy, drzewa,

To wicher z nimi piosnkę śpiewa,

Ale chwile szybko płyną,

Żegnaj, luba mi dziecino.

L. Wernerowa.

## ROZMOWA O KONIU.

Wychowawczyni poleca dzieciom, by wychodząc z domu, zwróciły uwagę na konie, jaką przysługę ludziom wyświadczają: ciągną dorożki, wozy naładowane, służą do jazdy wierzchem, ciągną pługi. Jeśli jest mniejsza gromadka dzieci, wychowawczyni sama pójdzie z dziećmi przyrzec się koniom.

Nazajutrz wychowawczyni zawiesi w klasie obrazek konia, lub narysuje konia przy pracy, by w rozmowie z dziećmi wywołać wspomnienie tego, co widziały dnia poprzedniego: jaką czyn-

ność wykonywały konie? który z nich biegł szybko, który wolno? Dlaczego? Czem były naładowane wozy? Co wiesz o koniu?

Koń jest *silny* i *wytrwały*.

Czy słyszałyście, jak woźnica woła na konia? A czy koń rozumie? Konie są bardzo *pojętne*. (Dzieci, zwłaszcza wiejskie, mogą dać szereg przykładów).

Pewien gospodarz błdził w nocy, a koń sam znalazł właściwą drogę. Inny znowu, jadąc, zasnął na wozie, a koń przywiózł go do domu.



Konie mogą się nauczyć wielu rzeczy: Przykłady koni cyrkowych, woj-skowych, wyścigowych. Objawy przy-wiązania koni do ludzi.

Które z was mają w domu konie? Do czego są używane? Czy jeździłeś kiedy konno?

Przyjrzyjmy się, jaki koń jest ślicz-ny nawet na obrazku. Niech każdy po-każe, co mu się w koniu podoba. (Czę-ści ciała). Ale najładniejsze są nogi ko-nia, cienkie, wysmukłe, mocne, a tak wytrzymałe, że koń nawet wypoczywa stojąc i często śpi stojąc. A jak potrafi swoich nóg używać!... Może wy mi po-każecie.

Idzie stępa... truchtem... galopem (dzieci naśladowują ruchy konia). Czy do-goniłbyś konia? Niedość, że koń jest ładny, ale ma ozdobę na szyi, — grzywę, na głowie — grzywkę, no i piękny, dłu-gi ogon, o ile mu go nie obetną, ale te-go nie lubi — bo czem będzie w lecie muchy odpędzał? Jakiej maści był koń, któregoś spotkał? białej (siwki), czar-nej lub brązowej (kare), gniade, ka-sztany i t. p.

#### *Pożywienie konia.*

Z dziećmi na wsi należy ten temat traktować obszerniej, mówić o *śłobie* na owies i siewkę, o *drabinie* — do za-kładania siana, wiadrze do pojenia ko-nia, miejscu, gdzie przechowują paszę. Dzieciom miejskim można najwyżej po-kazać miejsce, gdzie poją konie i w ja-ki sposób koń pije tylko czystą wodę. Żywi się sianem, owsem i siewką, lubi bardzo cukier i chleb.

W jaki sposób człowiek opiekuje się koniem? (Czesanie, mycie, kąpanie, przykrywanie derką przed zimnem; staj-

nia i jej urządzenie, zmiana pościółki). W jaki sposób koń wyraża swoje zado-wolenie? Rzeniem.

Jaką krzywdę może koń wyrządzić człowiekowi? Czasem wierzga i może uderzyć kopytem, czasem ponosi, bo jest bardzo płochliwy, a gdy się czego prze-straszy — wtedy już nie słucha woźni-cy, pędzi przed siebie na nic nie zważa-jąc, przewraca, łamie wóz i wyrzuca ja-dącego. Ale zwykle koń jest bardzo łą-godnym zwierzęciem. (Z dziećmi wię-jskimi można porozmawiać o uprzęży).

#### *Zajęcia:*

Wychowawczynie rozdaje dzieciom konia, wyciętego z grubego papieru, i poleca, by najpierw ołówkiem naryso-wały grzywę, grzywkę i ogon, a na-stępnie odpowiednimi kredkami zama-lowywały całego konia.

Dzieci wspólnie wybudują z kloc-ków stajnie; z patyczków, połączonych kuleczkami z gliny, robią drabinkę i żłób; drabinkę zapełniają sianem; z gliny le-pią wiaderko i też ustawiają przy żło-bie; z wyluskanego słonecznika robią zgrzebło do czesania konia.

#### *Ćwiczenia ruchowe (ruchy konia).*

Dzieci podają sobie ręce i tworzą koło, potem robią zwrot na lewo, pu-szczają ręce i stają jedno za drugim. Wychowawczynie staje w środku i na-śladowuje chód konia: *stępa* (podnosząc kolana), *klus* — ruch staje się szybszy; *galop* (zgięcie znaczniejsze nóg w ko-lanie z małym podskokiem).

— Pokażcie, jak koń głową kiwa? Jak koniki wierzgają? (dzieci przykuc-ną, oprą rączki na ziemi i wyrzucają nogi do góry). Ćwiczenia te powtórzyć kilka razy. Ruchy kowala: splatają ręce

nad głową i przy słowach „buch“ wykonywają skłon z wymachem rąk. Przybijanie podkowy — koń podnosi nogę — stanie na jednej nodze, raz na prawej, potem na lewej. Ćwiczenia zakończą znów „kłusem“ — biegiem z przeszkodami niewielkimi.

*Ćwiczenia oddechowe.*

Zaznaczamy raz na zawsze, że kilka głębokich oddechów powinno zawsze następować po większym ruchu.

Kilka oddechów pełnych i głębokich (przy otwartym oknie).

*K. D.*

## K U J A W I A K

*Umiarkowanie.  
szybko*

Tekst M. Konopnickiej.  
Muzyka Ryty Gnus.

Ko - wa - le, ko - wa - le, o - kuj - cie nam ko - ła;  
Ku - ja - wiak, Ku - ja - wiak, śli - czna Ku - ja - - wian - ka.

Je - dzie tu - taj od Ku - ja - wów kom - pa - nja we - - so - ła.  
Bę - dzie - wa se tań - co - wa - li od sa - me - go ran - ka.

Sta - nę - ło sło - ne - czko, z nie - ba się dzi - - wu - je,

Kie - dy ci ten Ku - ja - wia - czek o - ber - ka tań -  
cu - je, cu - je.

Kowale, kowale,  
Okujcie nam koła,  
Jedzie tutaj od Kujawów  
Kompanja wesoła.

Kujawiak, kujawiak,  
Śliczna Kujawianka,  
Będziewa se tańcowali  
Od samego ranka.

Stało słoneczko,  
Z nieba się dziwuje,  
Kiedy ci ten Kujawiaczek  
Oberka tańczy.

*Marja Konopnicka.*

## STRAŻ OGNIOWA.

Kazio bawił się w strażaka,  
Za beczkę — od węgla paka,  
Za strażacki kask — rondelek,  
A za lejce — para szelek.

Dwa krzeselka — para koni,  
Mama bawić się nie broni,  
Ale tu się rozgniewała,  
No, i rację przecież miała,

Bo, gdy wszystko miał na niby,  
To naprawdę stłukł dwie szyby,  
Pożar zmyślił nad komodą  
I oblał prawdziwą wodą.

*Juljan Krzewiński.*

## WYCIECZKA DO OGRODÓW.

Cel — a) zmiany, które pod wpływem jesieni zachodzą w ogrodzie, b) obserwacja kasztanów i drzew kasztanowych.

Dzieci samorzutnie rozbiegają się i szukają kasztanów. Każde ma po kilka kasztanów w ręku. Któreś znalazło kasztanek w zielonej skorupce; ogólne zaniepokojenie, oglądają skorupkę z wierzchu i od wewnątrz, wyjęły ze skorupki świeże polyskujące kasztany. Każde dziecko chce je potrzymać w ręku. To zachęciło dzieci do dalszych poszukiwań. — Któreś dziecko odzywa się, że znalazło raz kasztan i łupina wcale nie była pęknięta. Dzieci stwierdzają, że skórka kasztana, wyjętego z łupiny, jest miękka od skórki kasztanów, leżących bez łupin, a właściwość tę mogą następnie wykorzystać w przedszkolu lub w domu, wycinając różne rzeczy z takich świeżo wyluskanych kasztanów. Dzieci idą dalej na poszukiwanie drzew kasztanowych. Wszystkie podnoszą głowę do góry, szukając kasztanów w zielonych łupinach. — Coraz to inne wy-

krzykuje, że zobaczyło jeden i jeszcze jeden. Inne znów podnoszą kasztany z ziemi. Teraz wychowawczyni poleca, żeby podniosły kilka liści z ziemi, niech odnajdą, które z nich są kasztanowe, niech je oddziela od innych. Dlaczego poznają zawsze liść kasztana? Liść kasztana składa się z kilku pojedynczych listków i ogonka. — Zwróćcie uwagę na samo drzewo — duże, rozłożyste. Niech dziecko spróbuje objąć pień — gruby. Każde dziecko zbiera teraz liście kasztanowca, by zanieść do przedszkola. Na powrotnej drodze wychowawczyni poleca dzieciom spojrzeć na wszystkie drzewa i powiedzieć, jakiego koloru są liście? których więcej: zielonych, czy żółtych? Po powrocie dzieci nalepią liście na szary papier (każdy liść osobno) i robią szlak lub też zanoszą liście do domu \*).

*M. W.*

\*) W taki sam sposób zapoznamy dziecko z orzechem i jego owocami (patrz: Rozmowa o orzechach r 1926 Nr. 9).

# TANIEC LIŚCI.

Zabawa jesienna.

Osoby, biorące udział w zabawie: LIŚCIE (ilość dowolna), WIATR, JESIEŃ.

LIŚCIE siedzą przytulone do siebie, stykając się pochylonemi główkami. Rączki zarzuciły sobie na ramiona. Pochylają się lekko wtył i wprzód. Milczą.

Wpada na paluszkach WIATR. Obiega prędkimi kroczkami całą przestrzeń dokoła Liści. Wreszcie staje przed nimi, nie przestając chwiać wysoko podniesionemi, jak skrzydła, rękami.

WIATR (*mówi półśpiewnie*):

Listeczki zielone,  
Co wy tu robicie?  
Czemu w jednym miejscu  
Jak trusie siedzicie?

LIŚCIE (*podnoszą główki i odchylają je od siebie. Sztwno się przyglądają chwającemu się Wiatrowi i szumią lekceważąco*):

Sz-sz-sz  
Szy-szy-szy...

WIATR (*kilkakrotnie kłaniając się nisko*):

Listeczki zielone,  
Może mi powiecie,  
Czemu tu siedzicie,  
Miał biegać po świecie?

LIŚCIE (*siedzą sztywne i wyprostowane*):

Siedzimy, bo chcemy,  
Bo nam się podoba.  
(*Pochylają się w stronę Wiatru i zaraz wracają do poprzedniej pozycji*).

A waś skądś przyszedł?

Cóżeś za osoba?

WIATR (*okręca się dumnie na pięcie*).

*Mówi półśpiewnie*):

Jestem sobie pan!  
Jestem bujny wiatr!

Latam, kędy chcę.

I tańczę rad.

(*Robi przed Liśćmi kilka tanecznych skoków*).

Latam, kędy chcę,

Tańczę nie sam.

Dalej ze mną wraz

I wy wszystkie w tan!

(*Przebiega pomiędzy Liśćmi i chce je ustawić w koło, Liście cofają się sztywne*).

LIŚCIE (*stojąc sztywne, zwracają się po dwa ku sobie*):

Czy słyszeliście tego narwańca?

(*Obracając się ku kręcącemu się pośrodku Wiatrowi*):

Nasze zielone sukienki

Są nie do tańca.

(*Ukazują sztywnym ruchem obu rąk na swoje sukienki*).

WIATR (*podskakując radośnie i kłsząc w ręce*):

Zawołam Jesieni,

To je Wam odmieni,

Jednym je pozłoci,

Drugim poczerwieni.

(*Sklada ręce w trąbkę i woła śpiewnie*):

Jesieni! Jesieni!

Przybądź tu a żywo.

Zrób z zielonych liści

Kolorowe dziwo.

(*Wchodzi powłóczytym krokiem Jesień, wyciąga obie ręce na powitanie kłaniającemu się jej Wiatrowi*).

JESIEŃ (*uroczyście*):

Czegoś, Wietrze, chciał,

Zaraz będziesz miał.

*(Rozgląda się i widzi Liście snów zbite w sztywną gromadkę).*

To są liście.  
Oczywiście,  
Wnet czar zrobię.

*(Wyciąga pałeczkę i kolejno dotyka nią sukienek Liści).*

Raz... dwa... trzy...

LIŚCIE *(poruszyły się żywo i patrzą zdumione po sobie):*

Czy to my,  
Czy nie my?

WIATR *(tańczy z uciechy, klaszcze w dłoń i woła):*

Liście! liście! liścieńki!

LIŚCIE *(obracając się w kółko):*

Mamy nowe sukienki!

WIATR *(j. w.)*

Liście! Liście! Liściki!

LIŚCIE *(j. w.)*

Mamy nowe płaszczyki!

WIATR *(obtańcowując cieszące się Liście i dotykając ich ubrań):*

Hej! płaszczyki z purpury!

LIŚCIE *(skacząc dokoła Wiatru):*

Skaczymy wszystkie do góry!

WIATR *(j. w.)*

Sukieneczki ze złota...

LIŚCIE *(j. w.)*

Do taneczka ochota!!!

*(Liście podają sobie ręce i próbują kroków tanecznych).*

WIATR *(kłania się przed nimi):*

Ja, Wiatr sobie pan,  
Proszę za mną w tan!

*(Staje na czele Liści i prowadzi je za sobą długim, tanecznym korowodem).*

JESIEN *(stojąca na uboczu, śpiewa, względnie mówi w takt wirowania*

*Liści):*

Z tym jesiennym Wiatrem

Tańczą sobie Liście.

Tańczą sobie, tańczą

Czerwono, złościście.

Z tym jesiennym Wiatrem

Odtaną daleko

I nie skończą tańczyć,

Aż za siódmą rzeką.

Aż za siódmą rzeką,

Aż za siódmą górą,

Aż je śnieg przykryje

Grubą, białą chmurą...

Aż je śnieg w tym tańcu

Na wieki pogrzebie.

Nie wrócą już, lesie,

Listeczki do ciebie.

*(W miarę śpiewu Jesieni Liście odfruwają za przewodem Wiatru i nikną).*

E. Szelburg.

## BAJKA JAPONSKA.

W piwnicy bogatego domu mieszkał młodzieniec mysi. Siedząc w nocy pod podłogą, słyszał nieraz opowiadania o potężnych i silnych władcach świata, o tem, że rządzą wszystkim na ziemi. Słyszając te opowiadania, postanowił ożenić się z córką tego, kto jest najsilniejszy na świecie.

Słyszał nieraz, że mówiono, iż słońce jest najpotężniejsze na świecie. Umyślił tedy młodzieniec mysi ożenić się z córką słońca. Wbiegł szybko na suchy badył, z badyła na krzak wysoki, z krzaku na drzewo, a z drzewa na górę skalistą, na której nocowały obłoki. Dostał się na mały szary obłoczek, a ten go poniosł do słońca.

Stała myszka olśniona przed pa-  
facem słonecznym i mówi:

— Słońce, jesteś najsilniejsze na  
świecie. Daj mi córkę za żonę, chcę się  
ożenić z córką najsilniejszego.

Uśmiechnęło się słońce, a uśmiech  
jego zajaśniał nad całym światem: w od-  
powiedzi na ten uśmiech — uśmiechnę-  
ły się kwiaty, zabłyszczały jeziora, rze-  
ki i morza... Uśmiechnęło się słońce i  
rzekło myszce:

— Jeżeli chcesz się żenić z córką  
najsilniejszego, to żęń się z córką chmu-  
ry burzowej, ona jest ode mnie silniej-  
sza, ona może moje światło stłumić i  
przygasić.

Poszła myszka do chmury i mówi:

— Słońce powiedziało, żeś ty naj-  
silniejsza na świecie, chciałbym się oże-  
nić z twoją córką.

Zaśmiała się chmura. A śmiech jej  
rozległ się grzotem, zajaśniał błyska-  
wicą na niebie...

— Najsilniejsza!? Wiatr ode mnie  
silniejszy, gna mnie dokąd chce. Żęń się  
z córką wiatru.

Poszła myszka do wiatru i mówi:

— Wietrze, tyś najsilniejszy ze  
wszystkich. Daj mi córkę za żonę.

— Głupstwa pleciesz — zaświstał  
wiatr. — Chcesz się żenić z córką naj-  
silniejszego, żęń się z córką wołu. On  
ode mnie silniejszy. Dmę z całych sił  
na niego, pcham go, nie mogę z miejsca

ruszyć — widocznie ode mnie silniej-  
szy.

I pomknął wiatr szybko, pędząc  
chmury po niebie.

Młodzieniec mysi zszedł na ziemię,  
podbiegł do wołu ze słowami:

— Chcę się żenić z twoją córką, boś  
ty najsilniejszy na świecie.

Wół ryknął w odpowiedzi:

— Nie, silniejszy ode mnie jest  
pług, który z trudem ruszyć mogą dwa  
woły...

Pobiegła myszka do pługa, który od-  
poczywał na roli. Stała przed pługiem  
i rzekła:

— Pługu, tyś najsilniejszy na świe-  
cie! Daj mi córkę za żonę.

Ale pług skromnie odpowiedział:

— Nie, korzenie ode mnie silniej-  
sze, powstrzymują one ciągle mój po-  
chód przez rolę.

Pobiegła myszka do korzenia z  
prośbą:

— Daj mi córkę za żonę, ty, który  
jesteś najsilniejszy na świecie.

— Głupia myszko — zamruczał ko-  
rzeń z pod ziemi — chcesz się żenić z  
córką najsilniejszego na świecie? czyż  
nie rozumiesz, że silniejszą ode mnie  
jest każda myszka, pod której zębami  
ginie tyle korzeni.

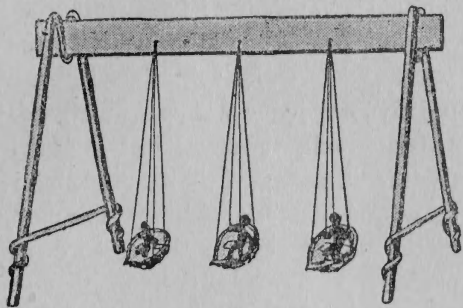
Usłyszawszy to, młodzieniec mysi  
ożenił się... z myszką z tej samej ro-  
dzinnej piwnicy.

## R O B O T Y.

*Zabawki z lupin orzechów.*

*Huśtawka.* Podstawy należy zrobić  
z grubego drutu. Drut zginamy w środ-  
ku, jak to widzimy na obrazku, i nóżki  
szepiamy, okręcając również drutem

niedużym. Na takie dwie podsta-  
wy kładziemy deseczkę, prześwidrowaną  
w trzech miejscach, w celu przyczepie-  
nia lupinek orzechów. Do takich huśta-  
wek można powsadzać małe laleczki z  
plasteliny lub gliny.



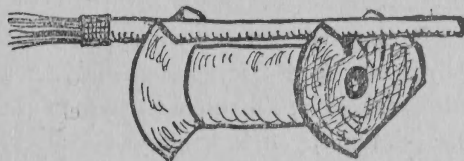
*Łóżeczko dla malutkiej laleczki.*

Należy dobrze wyczyścić łupinę orzecha i wyłożyć bibułką. Kawalek druczika przymocować do łupinki i na nim zawiesić firaneczkę z muślinu lub cienkiej bibułki.

*St. Dobrowolska.*

*Podstawka do pendzelka.*

Nie mamy nigdy stałego miejsca na umieszczenie mokrego pendzelka przy klejeniu, wszędzie nam przeszkadza i plami. Łatwo temu zapobiec, jeżeli zrobimy dla niego podstawkę. Bierze się



zwyczajną szpulkę od nici, z jednej strony odpilowuje się brzeg, by szpulka mogła utrzymać się na stole, a ze strony przeciwnej mały trójkąt, by utworzyć dołek, w którym leżeć będzie pendzelek. Szpulkę taką możemy zamalować (ripolinem) lub też jakoś ozdobić.

## ŚLEPA BABKA.

### *Ćwiczenie dotyku.*

Dzieci tworzą koło, każde trzyma w ręce jakiś przedmiot: klocek, lalkę, kawałek materiału, ołówek, piłkę i t. p. Ślepa babka z zawiązanymi oczyma goni dzieci, a gdy które złapie, musi nazwać przedmiot (dotykając), który trzyma w ręce złapane dziecko.

### *Dla dzieci starszych:*

Każde dziecko trzyma w ręce kawałek jakiegoś materiału: np. wełnę, barchan, kreton, muślin, papier i t. p. Ślepa babka powinna zgadnąć gatunek materiału, którego dotyka. To dziecko, którego materiał „ślepa babka“ nazwie właściwie, zajmuje jej miejsce.

## ĆWICZENIE ZMYŚLÓW.

### WZROK.

*Rozmiary.* Chciałabym, by dzieci w ciągu października przyswoiły pojęcia: duże, małe.

1-e ćwiczenie. Podzielić kęgłę na duże i małe (różnica tylko w wielkości). Zamiast kęgli można użyć innych zabawek, deseczek, patyczków, klocków.

2-e ćwiczenie. Piłki, kule, perelki, kamyczki podzielić na duże i małe.

3-ie ćwiczenie. Na dużej tekturze mamy narysowane zabawki. Każda zabawka powtarza się dwa razy: duża i mała.

a) Dziecko poprzykrywa klockami wszystkie „duże“ zabawki.

b) Dziecko może mieć małe kartoniki z wizerunkami tych samych zabawek podwójnej wielkości, jak to jest na du-

zym kartonie i przykrywa obrazki odpowiednie podobnie jak w loteryjce.

4-te ćwiczenie. W tekturze lub drzewie mamy wycięty jeden i ten sam przedmiot, lecz różnej wielkości, dziecko wkłada sylwetki do odpowiednich otworów.

*Barwy.* W tym samym czasie chciałabym zapoznać dzieci z dwiema barwami — czerwoną i niebieską (do tego czasu odróżniają kolor biały i czarny).

1-e ćwiczenie. Poukładać piłki czerwone i niebieskie (wszystkie piłki są jednakowej wielkości). Zamiast piłek można użyć kręgli kolorowych, tabliczek, patyczków, mozaiki, pomalowanych skoruppek od orzechów. Należy uważać, by przy tych pierwszych ćwiczeniach barwa stanowiła jedyną różnicę pomiędzy przedmiotami układanymi, aby dziecko mogło nabrać dokładnego pojęcia o barwach, które ma przed sobą. Ćwiczenie to z temi samymi lub innymi pomocami wychowawczymi powtarza dziecko tak długo, aż bez wahania potrafi podać piłkę (kręgle), niebieską lub czerwoną.

2-ie ćwiczenie. Do namalowanych na papierze kolorowych baloników dorysować sznureczek odpowiedniej barwy (niebieski lub czerwony).

3-ie ćwiczenie. Ubrać lałki w bibułkowe sukienki, czerwone i niebieskie.

4-te ćw. Poukładać zabawki, obrazki, mozaikę podług kolorów.

5-te ćwiczenie. Złożyć dwie części przeciętego obrazka. Trzy obrazki (kręgiel, lałka i bąk) niebieskie i tyleż i takich samych czerwonych, poprzecinanych na dwie części i potem złożyć całość jednej barwy.

6-te ćwiczenie. Na dużym kartonie namalowane są obrazki, dziecko przykry-

wa niebieskim (czerwonym) kartonikiem obrazki odpowiedniej barwy.

*Ćwiczenia zbiorowe.* We wszystkich poprzednich zajęciach dzieci pracują pojedynczo, jedne wolniej, inne pręcej. Udział wychowawczyni jest minimalny. Ćwiczenia zbiorowe najodpowiedniejsze są w końcu miesiąca, kiedy dziecko już miało dosyć czasu, by się ćwiczyć osobno.

1-e ćwiczenie. Przyczepiam do tablicy trzy zabawki tekturowe: lałkę, piłkę i kręgiel.

Każde dziecko ma przed sobą pięć tekturowych zabawek: lałkę, piłkę, kręgiel, konia i trąbkę. Dzieci powinny wybrać z pomiędzy swoich zabawek te, które widzą na tablicy i ułożyć je na stolikach w tym samym porządku.

Wychowawczyni szybko sprawdza, wskazuje błędy, lecz nie poprawia, pozostawia to dziecku samemu. Potem dzieci zamykają oczy, wychowawczyni zmienia jedną lub dwie zabawki na tablicy, lub przekłada te same inaczej, dodając jedną, poczem dzieci przyglądają się zmianom i układają u siebie zabawki podług wzoru.

2-ie ćwiczenie. Podobne do poprzedniego ćwiczenia, z tą tylko różnicą, że posługujemy się 6-ma zabawkami w 2-ch barwach, np. mamy 3 kręgle niebieskie i 3 czerwone.

3-ie ćw. Każde ma po dwie piłki, po dwa kręgle — duże i małe i dwa bąki — duży i mały. Ćwiczenie odbywa się w ten sam sposób, jak poprzednie.

4-te ćw. Kładę trzy lub więcej zabawek na moim stole. Dzieci najpierw się przyglądają, potem zamykają oczy. W tym czasie usuwam jedną lub więcej zabawek.



Dzieci, przyglądając się, muszą powiedzieć, której zabawki brakuje.

#### DOTYK.

Chciałabym, by dzieci przy końcu października potrafiły, kierując się dotykiem, odróżnić, co jest duże, a co małe; co ciężkie, a co lekkie, suche i mokre; gorące i zimne; twarde i miękkie.

1-e ćw. W woreczku z materiału nieprzezroczystego, ściągniętego gumą, mieszczą się: piłeczka, orzechy, łupinki, kamyczki, muszelki, sześcianki i t. p. Dziecko zanurza rękę do woreczka i, nie patrząc, musi powybierać wszystkie kamyczki, np. albo sześcianki, zależnie od polecenia wychowawczyni.

2-ie ćw. Z zawiązanymi oczami rozróżnić piłki lub kęgle dwóch różnych wielkości; włożyć duże do jednego pudełka, a małe do drugiego.

3-ie ćw. Dziecko ma 10 pudełek zamkniętych: pięć pudełek pustych i pięć zawierających ciężar 50 gramów. Pudełko puste nie powinno ważyć więcej, jak 100 gramów. Dziecko ma oddzielić pudełka puste od zapelnionych. (Należy uważać, by zawartość pudełek ściśle przylegała do ścianek, żeby dziecko nie kierowało się dźwiękiem lub szmerem.

4-e ćw. „Wypraliśmy bieliznę naszych lalek i mamy bieliznę mokrą i su-

chą. Trzeba oddzielić bieliznę mokrą od suchej.

5-te ćw. Czas, aby dać lalkom coś do picia, np. herbatę, trzeba, by była gorąca. Podzielić szklanki z płynem gorącym i zimnym.

6-e ćw. Z zawiązanymi oczyma oddzielić piłki miękkie welniane od gumowych i kulek drewnianych.

#### SŁUCH.

Ćwiczenia odbywają się w zupełnej ciszy.

1-e przygotowawcze ćwiczenie. Stać nieruchomo, wsłuchiwać się bacznie. Powiedzieć, co się słyszy.

2-e ćw. Rozpoznać dźwięki, jakie wydają: bęben, trąbka, brzęczenie kluczy i t. p.

3-e ćw. Rozpoznać, kiedy się toczy kula drewniana po ziemi, kiedy odbija się piłka, kiedy toczy się wózek, posuwa się krzesło i t. p.

4-te ćw. Jedno dziecko chodzi po pokoju z dzwoneczkiem w rękę, drugie — z zawiązanymi oczami musi iść za niem.

5-te ćw. Odróżnić kołysankę od melodji skocznej, kołysząc lalkę i tańcząc.

*M. Malecka.*

wychowawczyni na Polesiu.

## SKRZYNIKA DO LISTÓW.

*Odpowiedź p. Wandzi Dz. z Nowogrodka.*

Stałą poprawę dzieci, choćby bardzo zepsutych, osiągnąć można poważnie przemyślanem i konsekwentnie prowadzonym wychowaniem. W wypadkach, gdy w postępowaniu dzieci nagle nas coś uderzy i zatrwoży (a zdaje się, że taki właśnie Sz. Panią skierował do redakcji), należy zdwoić energję i gorli-

wość, uzbroić się w cały zasób spokoju i dobrej woli, czego wyrazem będzie takt, cierpliwość i wytrwałość i wystąpić do walki ze złem. Z drugiej strony, należy baczyć, co właśnie taktu i rozwagi wielkiej wymaga, by nadmiar gorliwości nie osiągnął wręcz przeciwnych skutków i zła nie rozszerzył, zamiast je stłumić. Przedewszystkiem należy zbadać, w jakim stopniu to, co nas razi

w dzieciach, jest wynikiem ich popełdów, a w jakiej mierze skutkiem wpływów i przykładu najbliższego otoczenia. Tu właśnie jest wskazany najdalej idący takt i jest to jednocześnie najtrudniejsza strona zadania, chodzi bowiem o wykorzystanie domowych wpływów, o ile to okaże się możliwe dla naszych celów, lub o sparaliżowanie ich i unieszkodliwienie, o ile będzie konieczne, a zrobić to trzeba umiejętnie, bo lekceważyć rodziców i obniżać ich w oczach dzieci nie wolno.

W stosunku do dzieci postępowanie musi być też umiejętne, pełne rozważli i miłości: stroniąc od moralizowania, ślamazarnej pobłażliwości, jak i groźnej surowości, trzeba doprowadzić do tego, by same zrozumiały i przyznały, że to, przeciw czemu występujemy, jest istotnie złe, że nie zezwalamy na to dzieciom, nie dlatego, by wykazać naszą nad nimi wyższość, lecz jedynie dla ich dobra, trzeba odsuwać umiejętnie wszystko to, co do złego prowadzi, okazując pomoc przy każdym wysiłku, starając się zainteresowania dzieci zwrócić w innych kierunkach, aby prosto, co często u młodszych dzieci się zdarza, zapomniały złego nałogu, wyrazu lub t. p.

G. K.

## ZE ŚWIATA.

*Kindergarten, Leipzig, Juni 1928 r.*  
 Joanna Fiszer, kierowniczka ochronki w Jenie: *Wpływ ćwiczeń rytmicznych na całokształt wychowania i rozwoju małego dziecka.*

Autorka w ciągu dwóch lat prowadzi w zakładzie swoim rytmikę i przypisuje jej znaczenie pierwszorzędne w dziedzinie wychowania małych dzieci. Przekonała się, że rytmika kształci ciało i ducha jednocześnie, wzmacnia system nerwowy, kształci wolę, pobudza fantazję dzieci oraz wpływa na harmonijny rozwój osobowości. Podaje szereg przykładów. W ćwiczeniach rytmicznych, dzieci, wykonywając odpowiednie ruchy, wyobrażały sobie raz, że są ka-

rzekami, innym razem — aniołkami, to znowu — myszkami, ptaszkami, kwiatami i t. p., a czasem same podawały pomysły w celu uplastycznienia najprostszych wydarzeń życiowych.

Dwóch bardzo nieśmiałych i jakby załęknionych chłopców nie chciało brać udziału w żadnych zajęciach, odpowiadając na wszystko: „nie potrafię“. Po kilku ćwiczeniach rytmicznych autorka zauważyła, że coś w dzieciach się zmieniło, niewiara została pokonana, chłopcy z przejęciem rysowali, jeden w grubych zarysach rysował karzełków; inny — myszy, które biegły jedna za drugą (pomysł wzięty z rytmiki).

Żywa, rozrzucona i bardzo nieuważna dziewczynka, dzięki ćwiczeniom rytmicznym, nauczyła się na pewien czas skupiać uwagę. Szczególnie zbawienny wpływ wywierała rytmika na dzieci nerwowe. Wszystkie dzieci z natury nieśmiałe, niezgrabne w ruchach, nabierały pewności siebie i kultury zewnętrznej. W grach i zabawach samorządnych dzieci wprowadzały szereg ruchów rytmicznych, które nadawały grom pozor znacznie kulturalniejszy.

Autorka dodaje w końcu artykułu, że ćwiczenia rytmiczne należy traktować nie tylko jako metodę wychowawczą, lecz jako wysoce kulturalny, estetyczny i kształcący czynnik wychowawczy.

## SPRAWOZDANIE Z KSIĄŻEK

Rabska Zuzanna. *O dzieciach nie dla dzieci.* Str. 96. Warszawa 1928. Tow. Wyd. „Bluszc“.

Jest to, według słów autorki, „książka z powiastkami o źle wychowanych rodzicach“.

W 17 powiastkach autorka kreśli obrazki, świadczące o krzywdach, wyrządzanych duszom dziecięcym przez nieopatrne słowa i czyny rodziców czy wychowawców. Więc drobne ich kłamstwa, niezręczne zdania, nieodpowiednie wyrażenia ryją głębsze bródzy w sercach dziecięcych i wyrządzają niepowetowaną krzywdę.

B. G.

MARJA WERYHO

# W ICH ŚWIECIE

POWIASTKI DLA MAŁYCH DZIECI.

Cena zł. 2.—.

Roczniki z lat ubiegłych do nabycia  
w cenie 2, 3 i 5 zł.

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, BARBARA  
GROSLIKOWA, HELENA GIRTLEROWA,  
MARJA MITKIEWICZOWA.

## WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE

Rocznie . . . . . Zł. 10.—

Półrocznie . . . . . „ 5.—

NA PROWINCJI

Rocznie . . . . . Zł. 11.—

Półrocznie . . . . . „ 5.50

Numer pojedynczy Zł. 1.—

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—, 1/2 str. Zł. 50.—, 1/4 str. Zł. 30.—

## S P I S R Z E C Z Y

|  |                                |
|--|--------------------------------|
| 11 listopada . . . . .   |                                |
| 11 listopada w przedszkolu . . . . .                                   |                                |
| Z dziejów wychowania przedszkolnego w Polsce                           | Z. Żukiewiczowa.               |
| O pracy nad sobą . . . . .   | M. Uklejska                    |
| Wydźmy z murów . . . . .   | L. Prażmowska.                 |
| Układanka z patyczków . . . . .  | Z. J. Raczyńska-Skalska.       |
| Egzamin dzieci dokonany w „Ogródku Dzie-<br>cięcym” w Wiedniu. . . . . | Helena Goldbaum<br>tłum. M. W. |
| O świętym Marcynie. . . . .  | W. M.                          |
| Materiał do rozmów: Wiatr. . . . .                                     | Z. Chucka.                     |
| Wiatr (wiersz). . . . .  | L. Wernerowa.                  |
| Rozmowa o koniu . . . . .  | K. D.                          |
| Kujawiak (nuty) . . . . .  |                                |
| Straż ogniowa (wierszyk) . . . . .                                     | Juljan Krzewiński.             |
| Wycieczka do ogrodów . . . . .   | M. W.                          |
| Taniec liści (zabawa jesienna). . . . .                                | E. Szelburg.                   |
| Bajka japońska . . . . .   |                                |
| Roboty . . . . .   |                                |
| Ślepa babka. . . . .   |                                |
| Ćwiczenie zmysłów . . . . .  | M. Malecka.                    |
| Skrzynka do listów . . . . .   | G. K.                          |
| Ze świata . . . . .  |                                |
| Sprawozdanie z książek . . . . .                                       |                                |

Prosimy o wniesienie prenumeraty za II-gie półrocze 1928 r.